Nr. 57 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 9 marca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142 176 | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Pamiętajcie o wyborach do Senatu!

Do Senatu!

(*ah*). W niedzielę, 11. bm. odbędą się w całem państwie wybory do Senatu.

Akt ten, jak każde wybory, do których staje stronnictwo nasze, jest *ważny* i mimo nastroje, jakie panują w województwie lwowskiem, klasa robotnicza *musi* z całą powagą stanąć do tego aktu.

Na rozmyślania, bóle nie czas, gdy stanąć mamy ponownie do urny wyborczej. Szanse są duże. Bo jakby nie było, na terenie województwa lwowskiego zebraliśmy siedmdziesiąt siedm tysięcy głosów, a zatem, gdybyśmy mogli utrzymać tę samą ilość głosów, po odliczeniu głosów do lat 30, to możemy liczyć conajmniej na jeden mandat, z liczby ośmiu, przypadających na województwo lwowskie.

Zachęcić nas powinien do tego wysiłku ogromny sukces, jaki partja odniosła w wyborach do Sejmu.

Nie zapominajcie robotnicy, że w Sejmie będziemy *największem stronnictwem*, — nie możemy zatem zapomnieć o Senacie, gdzie każdy głos tam będzie oddziaływał korzystnie na rzecz siły naszej w Sejmie.

Pozatem — klasa robotnicza powinna uprzytomnić sobie, jak wprawdzie wolno, ale krok za krokiem, stanowczo i pewnie zdążamy do naszego celu — do zdobycia większości w Sejmie i w konsekwencji władzy w państwie.

Trzecie wybory dają nam już przeszło półtora miljona głosów, gdy pierwsze dały około 600 tysięcy. Każde następne dadzą proporcjonalnie więcej. Jest więc podstawa do wiary w przyszłość — w przyszłość niezawodną naszego zwycięstwa.

W górę więc serca! Do pracy wytężonej i stałej, a blizki jest dzień, który ziści ideał klasy robotniczej, ideał polskiej republiki socjalistycznej.

Do wyborów senackich stanąć powinniśmy z tem większym wysiłkiem, gdy listę naszą zdobią dwa znane i tak wybitne nazwiska. Na pierwszem miejscu listy Nr. 2 stoi tow. *Józef Okławiec*, robotnik z Borysławia, na drugiem tow. Dr. *Rafał Buber*. Okławiec wnosi ze sobą historję bogatą przez morze krwi i krzywdy straszliwej, proletarjuszy Borysławia.

Cztery dziesiątki lat do dni ostatnich, to historja usiłowań, porywów do walki, to historja porażek i zwycięstw. Okławiec, to widoma głowa i wódz borysławskiego proletarjatu, duma i chluba naszej partji.

Drugi, adwokat lwowski, Dr. Rafał Buber — ten najbardziej bezinteresowny z ludzi, jakich znamy, ten wieczny doradca prawny i syndyk wszystkich naszych instytucji gospodarczych, który mógłby podziękowaniami goręcemi za bezinteresowną (niestety — przyp. zecera) pracę, zasypać całą Polskę.

Człowiek wierny partji, zawsze czynny usłużny, o ogromnej wiedzy prawniczej, zwłaszcza w dziedzinie ubezpieczeń ochronnych.

Jestem głęboko przekonany, że nie będzie zadowolony z tego, co tu piszemy — powie napewno, że to przesada, będzie się gniewał, ale, aby Go udobruchać, powiem tu publicznie, że ma jednak i wady...

Nasz tow. Rafał nie ma nieprzyjaciół. — Wszędzie, gdzieśmy Go widzieli w pracy, czy to w Radzie gminnej, czy też w zarządach, np. Kas chorych, w których zasiadają nasi przeciwnicy — Buber w nich przeciwników nie miał. W Senacie zdobyłby napewno to samo wielkie poważanie i szacunek, jakim się cieszy wśród wszystkich, którzy Go znają.

Na trzeciem i czwartem miejscu listy Nr. 2 stają Karol Krwawicz, kolejarz z Rzeszowa — i Franciszek Mikruta z Przemyśla, obaj znani, od dziesiątek lat stojący w partji, dzielni pracownicy.

Za tą listą robotnicy powinni rozwinąć najenergiczniejszą agitację, by zwycięstwo PPS. do Sejmu uwieńczyć zwycięstwem do Senatu!

Do pracy więc, do agitacji — do urny w dniu 11. marca z dwójką w ręku!

—:::—

Otwarcie Sejmu 27-go marca.

WARSZAWA, 7. 3. (tel. wł.). Według obowiązującej ordynacji wyborczej Sejm zbiera się w pierwszy wtorek po upływie 2 tygodni od dnia wyborów. Sejm tedy powinien zebrać się poraz pierwszy dnia 27. bm.

Nowy gmach Sejmu jest pospiesznie wykańczany. Roboty prowadzone są na dwie zmiany. Otwarcie Sejmu nastąpi już w nowym gmachu.

—:::—

Terror wobec P. P. S. na kresach.

WARSZAWA, 7. 3. (tel. wł.). Poniżej podajemy garść faktów, charakteryzujących sposób przeprowadzania wyborów na Wołyniu. W Łucku policjanci zwozili tych, co nie głosowali, pilnując bacznie, czy oddali głosy na jedynkę.

We wsi Ignacówka zbito kilku ludzi, którzy głosowali na listę Nr. 2

W Lawrowie aresztowano funkcjonarjuszy robotników rolnych za agitację na rzecz „2".

W samym Łucku połowa uprawnionych do głosowania nie była wciągnięta na listę wyborców.

—:::—

WARSZAWA, 7. 3. (tel. wł.). W Toruniu w dniu wyborów policjanci chodzili pod lokale obwodowe i aresztowali wszystkich kolporterów naszych numerków pod pozorem, że uprawiają oszustwa, gdyż rozdają „fałszywe" 2-ki z kropką.

—:::—

Prasa zagraniczna stwierdza zwrot na lewo w Polsce.

PRAGA, 7. marca. (Pat.). Omawiając niedzielne wybory w Polsce większość pism ocenia je jako wyraźny wzrost na lewo, „Cesko-slovenska Republika" donosi, że ocena taka jest słuszna, gdyż grupy prawicowe i centrowe doznały poważnej porażki. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że akcja wyborcza nie faworyzowała bynajmniej orjentacji lewicowej i że chodziło wyłącznie o stworzenie trwałych podstaw dla regularnej pracy państwowej. Ponieważ stosowane dotychczas w tym celu metody zawiodły postanowiono zastosować odmienną taktykę, by uratować sytuację. Wybory pozwolą na stworzenie większości, zdolnej dostarczyć rządowi solidnego poparcia. W ten sposób zrealizowano warunki ostatecznej konsolidacji państwa polskiego.

WYJAZD MIN. PATKA.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Dziś rano wyjechał do Moskwy p. Patek po odbyciu szeregu konferencyj w sprawie polityki polskiej w stosunku do Sowietów. Jak nas informują, p. poseł Patek przybędzie z końcem marca jeszcze raz do Warszawy.

C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). W sobotę, 14. marca odbędzie się w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie posiedzenie C. K. W. P. P. S.

REPREZENTANT LIGI NAR. W ROKOWANIACH POLSKO - LITEWSKICH.

PARYŻ, 7. marca. (Pat.). „Petit Parisien" donosi z Genewy, że postanowione zostało, iż Blockland w swoim raporcie wypowie się za udziałem przedstawiciela Ligi Nar. w rokowaniach polsko-litewskich w Królewcu.

ZATWIERDZENIE POŻYCZKI ZAGRAN. DLA WARSZAWY.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). Na podstawie ustawy z dnia 11. sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowania finansów komunalnych min. spr. wewn. zatwierdziło w porozumieniu z min. skarbu uchwałę Rady miejskiej Warszawy powziętą ostatnio w sprawie zaciągnięcia 7 proc. pożyczki zagranicznej w wysokości 10,000.000 dolarów.

EKSPLOZJA W FABRYCE OGNI SZTUCZNYCH.

SEMARANG (Jawa), 7. marca. (AW). W fabryce ogni sztucznych nastąpiła eksplozja. 20 osób poniosło śmierć, przeszło 50 jest ciężko rannych, a 100 domów zostało zburzonych.

Co rozumieć należy przez dobre wybory?

Po naszych wyborach, które z wielkiem zainteresowaniem śledziła Europa cała i których rezultaty obecnie omawia, następują wybory we Francji. Socjalistyczna partja francuska przygotowuje się do nich z wielką starannością. Już przed miesiącami donosiliśmy czytelnikom, że socjaliści francuscy idą do tych wyborów sami, bez kompromisów z którąkolwiek, choćby najradykalniejszą partją, a kandydatom swoim stawiają wysokie wymagania: nietylko opowiedzenia się za programem socjalistycznym, ale wykazania się dłuższą pracą wśród proletarjatu, popierania i propagandy organu socjalistycznego i nieskazitelności charakteru.

W jednym z ostatnich numerów jeden z współredaktorów „Populaire" zadaje sobie pytanie: „Co należy rozumieć przez dobre wybory?" W odpowiedzi powiada mniej więcej co następuje:

„Błędem i nieroztropnością byłoby chcieć uzyskać większą liczbę przedstawicieli drogą sztuczek i kombinacyj. Po pierwsze, już choćby dlatego, że mandaty takie traci się przy najbliższych wyborach, co robotników danego okręgu na długi czas deprymuje. Co więcej, taki *źle wybrany*, przedstawiciel partji, jest też najczęściej złym reprezentantem klasy robotniczej. Wyboru swego nie zawdzięcza bowiem wyłącznie partji, lecz żywiołom zgoła obcym tak partji, jak i idei socjalistycznej, toteż nie potrafi być ich bojownikiem.

Dla partji przyszłości, dla partji społecznej przemiany z celem przewrotu radykalnego stosunków społecznych, dobre wybory nie polegają na wielkiej liczbie reprezentantów, lecz na uciążliwej, mrówczej pracy. Wybory — to sprawa przeorania gruntu otwartą, jasną, stanowczą agitacją, uświadamiającą klasę robotniczą o celach i drogach naszych.

Ta wielka, rzetelna nasza praca — to stawka nasza, która wygrać musi. Tylko tak przygotowane wybory będziemy mogli nazwać dobrymi wyborami. W przeciwnym razie, posłowie, którzy wyszliby z niezdrowych kombinacyj, stanowić mogą tylko niebezpieczeństwo dla nas tak na terenie parlamentu, jak i w pracy partyjnej.

Rosyjscy mienszewicy a Sowiety.

Teodor Dan, jeden z przywódców mienszewików na emigracji, wygłosił przed kilku dniami w Paryżu odczyt dla Rosjan, tam przebywających, na temat walki socjalistów rosyjskich o demokratyzację ustroju Sowietów. Mienszewicy — mówił Dan — nie przerwali swojej akcji politycznej w Rosji sowieckiej, mimo prześladowań ze strony rządu moskiewskiego. A prześladowania, którym podlegają,

są znacznie cięższe, niżeli za caryzmu.

Bolszewicy znają je dobrze, bo kiedyś razem z nami pełnili tajną, podziemną robotę; a policja bolszewicka korzysta nietylko z bogatych doświadczeń carskiej policji, ale także z tych specjalnych wiadomości.

To też z większą nierównie trudnością udaje się nam obchodzić czujność policji bolszewickiej w naszej tajnej pracy rozpowszechniania bibuły i w agitacji. Nadto materjalnie znajdujemy się dzisiaj w stokroć gorszem położeniu, aniżeli za carskich rządów, kiedy korzystaliśmy z pomocy finansowej liberalnej burżuazji. W owym to czasie przedrewolucyjnym właśnie bolszewicy byli najbardziej faworyzowani, nawet wielcy kapitaliści rosyjscy dawali im znaczne sumy. Dzisiaj, oczywiście, stosunki się zmieniły, rosyjska burżuazja wrogą jest socjalizmowi i darzy nas tą samą nienawiścią, co bolszewików — a chyba wiadomo, jak pusta kasa paraliżuje akcję partji, gdy praca jej musi być tajną.

Ale ponadto jeszcze jedna staje przed nami trudność: jest nią nieufność, jaką do nas i do socjalizmu międzynarodowego sieją bolszewicy między robotnikami rosyjskimi, mając monopol na mównice i na prasę.

Jednakowoż pod tym względem daje się zauważyć pewien zwrot na lepsze.

Wprawdzie w dalszym ciągu trwają prześladowania i brak pieniędzy, ale

nieufność robotników rosyjskich rozwiewa się zwolna.

Przyczyną tego zjawiska jest wewnętrzna polityka rządu Sowietów, szczególnie zaś kryzys, który rozłamuje partję bolszewicką. Ilekroć bolszewik jakiś broni interesów robotników, to go oskarżają o mienszewizm. To zwraca uwagę robotników, zaciekawia ich: starają się zbadać, co to jest ów mienszewizm, a ciekawość tę zaostrza fakt, że zwalczające się między sobą grupy bolszewickie wzajem zarzucają sobie mienszewizm. W ten sposób „publikuje się" zasady i poglądy tych wyklinanych socjalistów, które w oczach robotników zgoła tak strasznie się nie przedstawiają.

I oto w środowiskach robotników, zarówno opozycjonistów jak i stalinowców rośnie zainteresowanie i

chęć porozumienia się i wejścia w stosunki z socjalnymi demokratami.

Szczególnie młodzież skłania się ku partji socjalistycznej, a te próby zbliżenia się tak opozycja, jak i stalinowcy przed sobą wzajem ukrywają. Te nieśmiałe próby, — świadczące jednakowoż o dokonującej się zmianie orjentacji, usprawiedliwiają nadzieję, że niedaleka jest chwila, gdy rosyjska klasa robotnicza

utworzy jeden front proletarjacki,

co doprowadzić musi niechybnie do zdemokratyzowania rządów w Rosji.

Dan stwierdza, że manifest mienszewicki (drukowaliśmy go swego czasu w „Dz. Lud." — Red.) zrobił olbrzymie wrażenie w szeregach rosyjskich robotników, co dodaje siły i nadziei tajnej pracy socjalnych demokratów w Rosji.

Piast nawołuje do poparcia listy rządowej.

POZNAN, 7 III. (AW.). W związku z zupełnem fiaskiem Katolickiej Unji Niem Zach. Zjednoczenie Ludu (secesja PSL Piasta) wydało polecenie swych czł., aby przy wyborach do senatu poparli listę Narodowo-Państwowego Bloku Pracy nr. 21 jako listę prorządową, posiadającą najwięcej szans na uzyskanie mandatu z województwa poznańskiego. Prowadzone są pertraktacje aby i inne grupy wchodzące w skład b. Katolickiej Unji poparły listę Nr. 21.

CLAUDE FARRERE.

Z tamtej strony globu.

Szósta godzina. Nisko nad rzeką słońce ocieka krwią, a żółte wody mienią się od purpurowych kropli. Na zachodzie, który płonie, spiczaste czarne pagody wyglądają jak zwapniałe zwaliska.

Roi się od sampanów: — uwijają się dżonki o żaglach z plecionych bambusów, podobnych do skrzydeł olbrzymich nietoperzy. Kominy statków towarowych zamazują czerwono-niebieskie niebo bardzo czarnemi sadzami.

Ou-Tchang na zachodzie — Han-Yang na wschodzie — Han-Keo na północy — trzy miasta stanowiące jedno, większe od Londynu, skupiają na obu brzegach, aż po horyzont równiny bez końca, tłum domów, chińskich domów, dziwnych i cuchnących. Dwa miljony dachów mongolskich, pod którymi dzieje się coś, czego my, ludzie Arji, ludzie zrodzeni, na innej półkuli nie możemy zrozumieć lub nawet wyobrazić sobie...

A ja, ciekawy pomimo wszystko, ciekawy nienasycenie tej azjatyckiej tajemnicy, której nigdy nie wyjaśnię, której nie wyjaśni nigdy żaden człowiek mojej rasy, co wieczór, skoro noc zapadnie, — opuszczam swój statek, stojący mocno na kotwicy pośrodku rzeki i dostaję się w sampanie na brzeg, zapuszczam się w zabłoconą uliczkę, pełną odpadków, idę do niebieskiego domku, który nabyłem, zamykam się w nim, by czuwać, marzyć, śnić w chińskich szatach, w chińskiej atmosferze, w której woń pieprzu i kadzidła miesza się z wonią zgnilizny, w domku tym mam chińczyka służącego i chińską służącą.

Trwa to tak od siedmiu tygodni. Od siedmiu tygodni nie opuściłem ani jednej nocy...

Oczywiście, nie omieszkam czynić tego samego i dzisiaj. Pójdę, cokolwiek się stanie. Pójdę za chwilę, skoro tylko ostatnie tony fjoletu znikną tam, na zachodzie wokół tych czarnych rogatych pagód.

A jednak dziś wieczorem ktoś przemawiał do mnie w sposób niepokojący. Ktoś — misjonarz jezuicki, bardzo stary, bardzo rozważny, bardzo dobrze poinformowany; w mieście mówią o rozruchach, o rzezi, planowanej na tę właśnie noc...

Więc cóż z tego? A zresztą, kto może się poszczycić tem, że zdołał przewidzieć cośkolwiek tu, w tym kraju?

Pójdę, oczywiście, że pójdę.

Dziewiąta godzina... Oto jestem już w moim niebieskim domu. Przepłynąłem rzekę, przebrnąłem przez miasto, nie napotkawszy żadnej przeszkody.

Oto jestem w moim niebieskim domu. Wyciągnąłem się na moich matach, w jedynej sali, zajmującej całe pierwsze piętro domku. Sala podłużna i niska, wykładana cegłą, wybielona wapnem. Trzy okna wychodzą na ciemną noc. Pod zielonemi dachówkami pochyłego dachu weranda wznosi się nad tajemniczą ulicą. Moja głowa spoczywa na skórzanej poduszce, wypełnionej powietrzem. Lewa dłoń ściska bambus fajki z opjum. Bo palę. Palę, aby dodać i to jeszcze chińskie wrażenie do wszystkich innych chińskich wrażeń, któremi syci mię mieszkanie — ulica, miasto, rzeka, powietrze, kolor nieba, nocny powiew... I potrochu zapominam o swem zachodniem pochodzeniu, zapominam o białym kolorze mojej skóry...

Służący, skulony u mego wezgłowia, miesza i ugniata wonne ziele na palenisku, ogrzewanem nad lampą; słuch mój raduje syczenie opium, które kipi... Służąca, skulona u mych stóp, patrzy mi w oczy i śledzi dawane wzrokiem rozkazy, a mnie cieszy jej widok, takiej uległej, gotowej na każde me skinienie, by, stosownie do mej woli — ochłodzić mi czoło ruchem swego wachlarza.

Dobrą mam służbę, ja zaś jestem dla nich dobrym panem. — On rzucił się do rzeki w bardzo zimny dzień, by wyłowić mój kapelusz, który wiatr zerwał mi z głowy. — Ona, kiedy zasłabłem na zaraźliwą gorączkę, nie opuszczała mego łoża przez cały tydzień, pielęgnując mię daleko lepiej, aniżeli mogłaby to uczynić siostra miłosierdzia.

Ona ma na imię Tsi, on nazywa się Kao. Ona ma lat trzynaście, on — czternaście. Są rodzeństwem, o ile mi się zdaje. Kupiłem ich od od starego bandyty, pomarszczonego, jak zasuszona cytryna. Mimo, że są mymi niewolnikami, nie biję ich prawie nigdy. Zaledwie tyle tylko, by wiedzieli, że choć barbarzyńca i biały — jestem jednak ich panem.

Palę. — Usta me przesiąknięte narkotykiem, byłyby gorzkie gdyby po każdej wypalonej fajce moja chineczka nie obcierała ich jedwabną, uperfumowaną chustką.

(Dok. nast.)

—:::—

Przegląd prasy.

Wybory do Sejmu.

P. P. S. odniosła wprost olbrzymie zwycięstwo. W miejsce 41 posłów naszych w ubiegłej kadencji sejmowej wchodzi obecnie 64 posłów, a więc o 23 posłów więcej, aniżeli dotychczas. Podczas gdy do drugiego Sejmu uzyskaliśmy ogółem 906.537 głosów, do Sejmu obecnego głosy nasze wzrosły do 1,411.000 głosów, a więc o przeszło 50 proc. więcej.

Powyższe cyfry w porównaniu z listą Nr. 1 i tem wszystkiem, co stało na usługi tej listy, wskazuje, iż PPS. kroczy naprzód pewnym krokiem po władzę w Polsce.

Na zwycięstwo nasze nie wolno więc nam patrzeć przez szyby lwowskie, stryjskie czy przemyskie, a to tembardziej, że w Małopolsce wschodniej nie tylko, że stan głosów został utrzymany, ale w porównaniu z poprzedniemi wyborami jest wcale poważny wzrost głosów na naszą rzecz.

Cała prasa bez wyjątku potwierdza wspaniałe zwycięstwo PPS.

„Gazeta Warszawska Poranna" pisze:

„W chwili, gdy to piszemy, niema jeszcze ostatecznego wyniku wyborów, trudno więc dać dokładną ocenę sytuacji. Mimo to można już dziś powiedzieć, kto wyszedł jako zwycięzca z wyborów sejmowych.

Zwycięzcą tym nie jest żadne stronnictwo.

A jednak jest zwycięzca, jest obóz czy prąd społeczny i polityczny, który może się pochwalić tem że wyszedł z wyborów zwycięsko. Tym obozem, tym prądem jest radykalizm społeczny i polityczny.

Radykalizm ten reprezentują jawnie i szczerze Polska Partja Socjalistyczna, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, które razem będą miały około 100 mandatów, radykalizm ten znajdzie zawsze w chwilach krytycznych poparcie komunistów i kilku drobniejszych grup radykalnych".

*

„Kurjer Poranny" pisze:

„Poza stolicą, gdzie polscy socjaliści przedewszystkiem zwracali uwagę na konieczność obrony mas proletarjatu miast i wsi, przed niebezpieczeństwem komunistycznej zarazy i endeckiego zatrucia, wybory przyniosły im bardzo piękne rezultaty."

*

Którzy idziemy...

Tow. Niedziałkowski w związku z wynikiem wyborów pisze:

„W r. 1919, Polska Partja Socjalistyczna osiągnęła w całym kraju ponad 400.000 głosów; w r. 1922 — około 906.000; w niedzielę ubiegłą przekroczyliśmy — według wyników dotychczasowych — liczbę 1,411.000. A wszak kampanja sejmowa w roku pańskim 1928 nie była wcale kampają taką samą, jak dwie poprzednie. Naliczyliśmy ogółem do 60 aresztowań z pośród naszych działaczy i kandydatów; dwudziestu kilku urzędników i nauczycieli szkół powszechnych którzy mieli odwagę wypowiadać się głośno za „dwójką" zostało „przeniesionych" na stałe lub na „delegacje" gdzieś na koniec świata. Nie rozporządzaliśmy tysiączną częścią tych środków materjalnych, jakimi rozporządzał „Blok Współpracy z Rządem"; nie korzystaliśmy z łaskawej pomocy panów wojewodów, starostów i komendantów policji państwowej.

I odnieśliśmy zwycięstwo!

Pospieszył się zbytnio „Głos Prawdy" wczorajszy, ogłaszając światu, że „socjaliści ponieśli klęskę". Każdy nasz mandat, panie Wojciechu Stpiczyński, mandat, zdobyty pracą i bezgraniczną poprostu ofiarnością towarzyszów, wart jest ideowo, moralnie, politycznie sto razy więcej, niż mandat „jedynki", zwłaszcza, niż taki „mandat" wołyński.

Partja może być dumna! Przez długie tygodnie chodzili robotnicy i pracownicy różnych miast po zaśnieżonych, zabłoconych drogach polskich od wsi do wsi, od folwarku do folwarku, chodzili bez pieniędzy, bez „pensji" bez „djet" bez „zwrotu kosztów podróży" — z „dwójką za pazuchą, odezwą w ręce, ze słowem socjalistycznem na ustach. W Polsce niepodległej nie znaliśmy jeszcze takiego napięcia, wysiłku bezinteresownego.

I dlatego wygraliśmy...

Ale na tle jasnem, są dwie ciemne plamy. Trzeba je ocenić uczciwie, po męsku, bez demagogji i bez fałszywego wstydu; spotkała nas porażka w Warszawie, spotkało niepowodzenie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Odpowiedź może być tylko jedna — wzmożona praca i wzmożona walka.

Do przyczyn obu faktów powrócimy jeszcze. Wyglądają one inaczej w stolicy, a inaczej znowuż w Będzinie. I rozmaitych — odpowiednio należy użyć środków zaradczych. Istnieje wszakże pewien wniosek wspólny: Polska Partja Socjalistyczna musi pozostać na stanowisku obrony demokracji parlamentarnej, na stanowisku bezwzględnej, zdecydowanej opozycji przeciwko obecnemu systemowi rządzenia, na stanowisku — wreszcie — walki bez pardonu o prawa i zdobycze społeczne Polski pracującej.

Wola kraju znalazła dla siebie wyraz. Bądźmy możliwie bezstronni. W niedzielnym numerze „Robotnika" tow. Ig. Daszyński napisał zdanie, ujmujące świetnie sedno sprawy:

„Jeżeli rząd zdecydował się na te sposoby (nacisku wyborczego — przyp. nasz), to chyba w jednym celu, aby zdobyć przynajmniej 223 posłów, czyli więcej, niż połowa głosów sejmu".

Rząd zdecydował się, ale nie zdobył. Rzeczywiście polska udzieliła odpowiedzi: w kraju mamy silny prąd na rzecz podporządkowania się rozkazom z góry, mamy mnóstwo tchórzostwa, karjerowiczostwa, tęsknoty do czyjejś „wszechwładzy", mimo to większość Polski nie chce ulegać dyktaturze biurokracji; i ta większość zwraca swój wzrok ku Socjalizmowi, ku wypróbowanym w bojach chorągwiom PPS.

*

Samosąd.

„Słowo Polskie" przyznaje się do pogromu endecji i jej programu:

„Klęska wyborcza „Komitetu Kat. Narod." jest znacznie większa, niż ta, której oczekiwano. Liczyło się w najgorszym razie na 60 mandatów zdobyto trzydzieści. Z wielkiego niegdyś stronnictwa zostały ruiny, które nie powinny już być zawadą w regeneracji nacjonalizmu polskiego, mającego niezniszczalne swe źródła w uczuciu narodowem warstw ludowych i w całej naszej historycznej, kulturalnej przeszłości.

Ruch demokratyczno- narodowy w Polsce od czasów Popławskiego i pierwszych lat działalności Dmowskiego, uległ w ostatniem dwudziestoleciu wielkiej bardzo ewolucji, zmieniał nie tylko nazwy, ale i podstawowe ideje, pierwotnym swym założeniom zaprzeczając, aż zgubił się całkowicie w klerykalnym zaułku kontrrewolucyjnego legitymizmu.

W przystosowaniu swych ideałów do warunków realnych, do rzeczywistości rządów zaborczych do interesów i potrzeb „sfer gospodarczych", do ciemnoty i małoduszności mas wyborczych w demagogicznych swych postawach i niekończących się oportunistycznych kompromisach — moralnie i myślowo wyrodził się i wyjałowił.

Ruch demokratyczno- narodowy w Polsce, zdeprawowany oportunistycznym stosunkiem do państwa zaborczego, na jaki skazała go polityka realna jego przewódców, zdemoralizowany następnie demagogją, do której zmuszał go demo-liberalny ustrój Rzplitej, utracił zdolność opanowania polskiej rzeczywistości i władnęgo nią pokierowania. Nie mógł się odrodzić w politycznie i gospodarczo umiarkowanie liberalnych okopach O. W. P., ani też w akcji wyborczej rozwiniętej pod hasłami „Komitetu Kat. Nar.", który nie był niczem innem, jak tylko komitetem pogrzebowym „Związku Lud. Narodowego" i to zadanie spełnił znakomicie, ułatwiając podjęcie akcji, celem zorganizowania w Polsce nowego istotnego ruchu narodowego, który wolny od toksyn Zw. Lud. Nar. byłby rzeczywistym dziedzicem ideowych założeń ruchu wszechpolskiego, zamkniętych przed dwudziestu laty w pismach Jana Popławskiego i Romana Dmowskiego".

WYJAZD DO MOSKWY POSŁA PATKA.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Dziś po półtorej tygodniowej obecności w Warszawie wyjeżdża do Moskwy poseł Rzpltej przy rządzie sow. Patek.

—:::—

UZDROWISKA PANSTWOWE NIE BĘDĄ SKOMERCJOLIZOWANE.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). „Epoka" dowiaduje się, że uzdrowiska państwowe nie zostaną skomercjalizowane ze względu na opór, z jakim sprawa ta spotkała się w Min. Skarbu.

—:::—

2 **POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA** 2

zwołuje

Trzy wielkie
Zgromadzenia przedwyborcze

z porządkiem dziennym: Wybory do Senatu

We czwartek, 8. marca o godz. 6 wiecz. w SOKOLE III, ul. Marcina 6
W piątek, 9. marca o g. 6 wiecz. w Związku KAFLARZY, Zielona 7
W piątek, 9. marca o g. 6 wiecz. w SOKOLE II, ul. Kętrzyńskiego 32

Robotnice! Robotnicy! Obywatelki! Obywatele! Klaso pracująca!
Przybądźcie licznie na Zgromadzenia. Niech nikogo nie braknie. Sprawy bardzo ważne.

Inspektor głównej komendy policji p. Ludwikowski we Lwowie.

Od poniedziałku trwające niepokoje na ulicach miasta, trwające więc już dni trzy, wcale nie ustają a przeciwnie przybierają charakter dość niepokojący.

Kto zna dobrze Lwów, ten wie, że reakcja ulicy, z powodu takiej czy innej przyczyny, trwa nie długo. Może się ona przejawiać w pierwszej chwili dość groźnie, w końcu jednak słabnie aż wreszcie wygasa zupełnie.

Przebieg i czas trwania zależy wyłącznie od zachowania się tak zwanych czynników bezpieczeństwa, od policji. Możemy stwierdzić, z całą pewnością, że o ile policja zachowuje się spokojnie i posługuje się raczej taktyką i strategją a nie bezpośrednią bronią i siłą fizyczną. — to zaburzenia trwają krótko, bez jakichkolwiek poważniejszych następstw.

Niestety z wielu stron dochodzą nas wiadomości o brutalizowaniu ludzi, którzy w ludnych ulicach stają się przypadkowymi świadkami zajść. Nie oszczędza się starców nawet kobiety, a już poluje się formalnie na każdego młodego chłopca. Znam konkretny wypadek, gdzie chłopca wracającego ze szkoły zawodowej zmasakrowano bez litości, skopano mu nogi, pobito kolbami głowę i plecy.

Naturalnie nie będziemy cytować innych wypadków, chcemy tylko zwrócić uwagę, że takie postępowanie policji, podnieca opinję, a równocześnie budzi zawziętość i tem większą nie ustępliwość tłumu. Obserwujemy to właśnie w trzecim dniu kiedy policja z okazji przyjazdu p. Ludwikowskiego, zaczyna sięgać do tych — bardzo niewskazanych środków.

Moglibyśmy cytować nazwiska komisarzy prowadzących akcję, w dziesiątkach wypadków, że były tacy, którym w krótkim czasie udawało się takie ekscesy likwidować prędko i można powiedzieć tłum nie odnosił się do nich z nienawiścią. Byli i inni których ukazanie się na ulicy było dostateczną przyczyną by zajścia spotęgować.

Policja powinna wiedzieć komu powierzać ma komendę i jakie wybrać środki, by nie osiągać skutku wręcz przeciwnego. Bo bądź co bądź, żyjemy we Lwowie a nie w dżungli. h.

—:::—

Prasa ukraińska wobec wyniku wyborów.

„Diło" w sprawie wyniku wyborów do Sejmu, a zwłaszcza wyniku mandatów ukraińskich — pisze:

„Na terenie Galicji wsch. Undo zdobyło 20 mandatów, radykali 5 mandatów i 1 mandat z listy 22, razem 6 mandatów, dalej U. P. P. zdobyła 1 mandat i Sel-rob lewica 1 mandat. Razem wyszło 28 mandatów. Na podstawie ludności Ukraińcy powinni byli zdobyć 34—36 mandatów. W ten sposób Ukraińcy stracili w Galicji 6—8 mandatów. Jeżeli uwzględni się warunki, w jakich przeprowadzono wybory i wewnętrzną atmosferę wyborczą — to wynik wyborów w Galicji uważać należy za średni. Za to pełny i bezprzykładny pogrom ponieśli Ukraińcy na północno- ukraińskich ziemiach. Na Chełmszczyźnie i Polesiu Ukraińcy nie zdobyli ani jednego mandatu, na Wołyniu i Polesiu 18-ka zdobyła 1 mandat, 22-ka 3 mandaty, Sel-rob — 5 mandatów, Sel-rob (lewica) — 3 mandaty, razem 12 mandatów zamiast 20—22 mandatów, jakie należały się nam według ludności. Razem ukraińskie straty przy wyborach wynoszą 14—18 mandatów.

Co złożyło się na te straty?

Różne przyczyny podwójnego charakteru: zewnętrznego i wewnętrznego. — Do zewnętrznych przyczyn należą wszelkie sztuczki władz z unieważnianiem list włącznie, pogróżki i terror, pośrednie przekupstwo i obiecanki, zakazy wieców i agitacji, aresztowania kandydatów, agitatorów.

Na wewnętrzne przyczyny składa się rozbicie wśród Ukraińców, demoralizująca demagogja, która z jednej strony wywołała wyborczą abstynencję, a z drugiej dała wiele głosów „jedynce".

Główna więc przyczyna naszej nieudałej jest nie poza nami, tylko w nas samych.

—:::—

Podpalili sterty z przenicą z zemsty,
że nie udzielono im zapomogi.

Dnia 4. października ub. r. na folwarku w Potoku, ad Teniatyska, zjawiło się dwóch podróżnych, którzy od dzierżawcy Hermana Reissa domagali się zapomogi, twierdząc, że są bezrobotnymi i idą w poszukiwaniu pracy do Warszawy. Osobnicy ci, nie otrzymawszy pieniędzy, z zemsty podpalili dwie sterty z pszenicą, stojące obok zabudowań folwarcznych, poczem zbiegli do lasu. Parobcy, zauważywszy ogień, rzucili się w pościg za podpalaczami, których zdołali ująć i oddać w ręce policji. Obie sterty spaliły się jednak zupełnie, przyczem uszkodzoną została młocarnia. Dzierżawca folwarku poniósł szkodę 15.000 złotych.

Jak się następnie okazało podpalaczami byli 19-letni Władysław Prychidko i Piotr Chociej. W śledztwie przyznali się oni do winy, twierdząc, że dokonali to z zemsty za nieotrzymanie zapomogi od Reissa.

Onegdaj obaj podpalacze stanęli przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku winy oskarżonych, trybunał zaś zasądził ich po **4 lata ciężkiego więzienia**.

Rozprawie przewodniczył r. Mayer, oskarżał prokurator Wondrausz, bronili z urzędu dr. Proch i aplikant p. Kapuściński.

Pokłosie wyborcze.

Człowiek strzela - a Bóg kule nosi.

TARNOPOL, 7 III. (Pat.). Sprostowanie, Okr. Komisja Wyborcza Nr. 54 w Tarnopolu komunikuje, że po urzędowem obliczeniu ilości głosów oddanych na poszczególne listy zaszła następująca zmiana: Lista Nr. 1 otrzymuje 4 mandaty (a nie 3 jak poprzednio podano), Nr. 18 — 4 mandaty (zamiast podanych poprzednio 5) Nr. 22 1 mandat. Nr. 17 1 mandat.

REZULTAT WYBORÓW W POW. WARSZAWSKIM.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Szczegółowe zestawienie wyniku wyborów w okr. Nr. 2 Warszawa powiat dały dla listy Nr. 1 — 51.064 głosów i 2 mandaty, a nie 3 jak poprzednio podano. PPS uzyskała 17.943 i 1 mandat Wyzwolenie 23.014 i 1 mandat lista nr. 24 — 24.158 i 1 mandat.

JAK SIĘ PODZIELĄ „JEDYNKARZE" W SEJMIE?

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Według istniejącego projektu grupy prorządowe w Sejmie składające się ze 132 posłów nie podzielą się na frakcje według istniejących dotychczas ugrupowań Partja Pracy, Zw. Naprawy Rzplitej, NPR.-lewica itd., lecz jedynie według reprezentacyj miejskiej i wiejskiej. Przewodniczącym grupy wiejskiej ma być p. J. Bojko, miejskiej inż. J. Rogowicz, Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w dniach najbliższych.

ROZWIĄŻĄ RADĘ M. W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Rozeszły się tu pogłoski, że warszawska Rada miejska zostanie rozwiązana. Motywem tego kroku ma być zmiana w nastrojach, jaka zaszła od czasu poprzednich wyborów do Rady miejskiej. Jak wiadomo odpowiednik Bezpartyjnego Bloku przy wyborach samorządowych lista Nr. 25 zyskała w czasie tych wyborów czterokrotnie mniejszą ilość głosów niż obecna lista Bezp. Bloku.

„AGUDA" GŁOSUJE DO SENATU ZA NR. 1.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Wczoraj obradowały władze żydowskiej ortodoksyjnej „Agudy" w sprawie ustosunkowania się wyborców listy Nr. 33 przy wyborach senackich. — Postawiony był wniosek o rzucenie głosów „Agudy" na listę Nr. 1. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie dziś.

SKRAJNA LEWICA W SEJMIE.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). Skrajna lewica tj. komuniści i stronnictwa komunizujące reprezentowane będą w obecnym Sejmie przez 24 posłów, w tem 9 Polaków, 12 Ukraińców i 3 Białorusinów.

KONSERWATYŚCI TWORZĄ KLUB SEJMOWY.

WARSZAWA, 7 III. (AW.). W pałacu Ks. Janusza Radziwiłła odbyła się konferencja konserwatystów, na której postanowiono założyć w Sejmie klub konserwatywny przy zachowaniu ścisłego kontaktu z Bezpar. Blokiem. Klub ten liczyć będzie około 20 członków. Szczegółową ocenę taktyki konserwatystów pozostawiono Radzie Naczelnej Stronnictwa Prawicy Narodowej, które dziś odbywa posiedzenie w Krakowie w pałacu Zdzisława Tarnowskiego.

Druga rata „zasiłku" dla pracowników państw.

LWÓW, 7. marca. (Pat.). Izba skarbowa podaje do wiadomości, że wypłata drugiej raty jednorazowego zasiłku 45-procentowego, przyznanego rozporządzeniem Prez. Rzplitej dla tych osób, pobierających zaopatrzenia z tutejszej Izby, którym wraz z ratą zaopatrzenia za marzec 1928 przekazano tylko pierwszą ratę tego zasiłku, nastąpi w dniach najbliższych, gdyż wysyłkę przekazów już rozpoczęto.

—:::—

SOCJALISTKA

Kobiety! Pamiętajcie o swym obowiązku!

Polska Partja Socjalistyczna odniosła w wyborach świetne zwycięstwo. **Półtora miljona głosów padło na naszą listę. 62 posłów naszych wejdzie do przyszłego Sejmu** i będą bronić praw naszych już zdobytych oraz pracować dla zdobycia tych wszystkich postulatów, o które walczy socjalizm.

Na gruncie lwowskim oraz w całej Wsch. Małopolsce ponieśliśmy straty, które niestety przypisać musimy sobie samym. Kilkaset zaledwie głosów brakowało naszemu kandydatowi do zwycięstwa.

Mnóstwo robotników, szczególnie kobiet, sądząc, że bez nich się obejdzie, zawiniło w tem, że Lwów nie ma socjalistycznego reprezentanta.

Toteż teraz przynajmniej zbierzcie Towarzyszki wszystkie siły. Wybierzmy w przyszłą niedzielę przedstawicieli do Senatu. Senat ustanowili wrogowie nasi, wrogowie klasy pracującej, aby hamował zapędy posłów socjalistycznych i demokratycznych w Sejmie, gdyby przeprowadzili zbyt korzystne dla klasy robotniczej ustawy. My jesteśmy za zniesieniem Senatu; ale dopóki on istnieje, musimy się starać, by tam zasiadali senatorowie socjalistyczni, którzyby bronili w Senacie praw ludu pracującego.

W województwie lwowskim kandydują starzy, wypróbowani w walce bojownicy PPS-owi Józef **Oktawiec** i dr. Rafał **Buber**.

Pójdźcie wszystkie, które ukończyłyście 30 lat do urny w niedzielę 11 marca i rzućcie tam kartkę znowu z numerem **2**.

U kolebki kwestji kobiecej
i ruchu emancypacyjnego.

Kwestja kobieca uzyskała prawo obywatelstwa na łamach prasy i weszła na porządek dzienny obrad ciał ustawodawczych obu półkul — dopiero w ubiegłym stuleciu. Zwłaszcza od czasu **ukazania się książki tow. Augusta Bebla „Kobieta a socjalizm"**, publicystyka wszelkich odcieni politycznych a w szczególności **publicystyka socjalistyczna domagała się** *przyznania* **kobiecie praw człowieka i obywatela, praw kobiety.** Liczne organizacje feministyczne, organizacje z celem propagowania ruchu emancypacyjnego wysuwały problem kobiety na czoło zagadnień społecznych, jako postulat niemniej ważny od innych, aktualnych i palących kwestji socjalnych.

Zaczątków kwestji kobiecej i ruchu emancypacyjnego szukać należy już na cztery stulecia przed Chrystusem. Już wówczas znakomity filozof grecki, Platon wskazywał na posłannictwo kobiety i jej szczególną rolę w społeczeństwie i państwie.

W starej Grecji zajmowała kobieta stanowisko nader nikłe. Z gynekejonu ojca wstępowała w gynekejon męża, nie uczestnicząc w najmniejszej mierze w owczesnem życiu, którego tętno wartko pulsowało w miastach Hellady. Cała zasługa kobiety około państwa ograniczała się do roli macierzyńskiej: do rodzenia i spełniania obowiązków matki, żony i... niewolnicy męża. Życia indywidualnego kobieta owczesna nie posiadała. Była środkiem do celu. Kobietą władała „racja stanu", której Grecy podporządkowywali się w żelaznej dyscyplinie, bez cienia oporu, bardziej niż jakikolwiek inny naród. Fakt, że kobieta nie ujawniała usiłowań rozkucia ciemiężących ją okow, dowodzi, że nie uświadamiała sobie w pełni swego niewolnictwa i że była zadowolona ze swego losu....

Bezsprzecznie istniały już w owym czasie kobiety odczuwające potrzebę współuczestniczenia w życiu umysłowem i państwowem, potrzebę współzawodniczenia z mężczyzną. Owe kobiety były fatalnemi okolicznościami zniewolone spełniać w życiu towarzyskiem funkcje heter, skupionych w kaście, którą oceniano niezawsze jednakowo. Lais, Thais i Phryne były typem tego stanu. Nielicznym tylko wyjątkom przenoszącym swoją wolność ponad dobrodziejstwa instytucji małżeństwa i kobiecą alkowę, udało się uniknąć wszetecznej opinji jaka nieodłączenie przylegała do określenie „hetera".

Pierwsze stulecia ery chrześcijańskiej, w których gorliwie studjowano piśmiennictwo pogańskie, ze względu na jego treść rozwiązłą, potępiono heterę bezwzględnie. Sąd ten utrwalił się po dzień dzisiejszy, ulegszy właściwie nieporozumieniu i... złośliwości.

Ten złośliwy i fałszywy werdykt odnosi się przedewszystkiem do Aspazji z Miletu, która czasu swego życia nie uchodziła za heterę. Przeciwieństwa, na które w Atenach natknęła, polegają na tem, iż była tam obcym przybyszem a jej małżeństwo z Peryklesem, było pod względem prawno- państwowym identyczne z konkubinatem. Wszystkie inne zarzuty zmyślone przez jej wrogów obalono przed sądem w niwecz. Aspazja była nauczycielką sofistyki, sztuki wymowy i była wysoko poważana przez wszystkich znakomitych ludzi swego czasu, żeby wspomnieć tylko Sokratesa i Fidjasza. Jej wpływ na życie umysłowe Aten i na działalność Peryklesa jest bezsporny.

Aspazja i Platon zapoczątkowali właściwie ruch zmierzający do wyzwolenia kobiety. Aspazja skupiała około siebie córki wytwornych rodzin, szkoliła je w dziedzinach owczesnej wiedzy i sztuki i uświadamiała je o życiu... Opinja publiczna węszyła w tych wysiłkach niebezpieczeństwo i zmusiła ją do zastanowienia tej działalności. Oskarżano ją o to, że dąży do założenia haremu, gwoli żądzom Peryklesa, którem to oszczerstwem nietylko jej wyrządzono krzywdę, ale też dopełniono kielicha goryczy wielkiemu mężowi stanu, któremu Ateny zawdzięczały swój bujny rozkwit i świetność.

O Platonie wiemy, że żądał zwolnienia kobiety z gynekejonu, co prawda nie wyłącznie dla dobra kobiety samej, ale przedewszystkiem dla dobra państwa. Platon był przekonany o wszechpotędze państwa i na podłożu ustroju spartańskiego skonstruował gmach idei, które służyły jako wzór wszystkim późniejszym utopistom. Tylko państwu samemu miało przysługiwać prawo wpływania na politykę ludnościową i wszystko miało ono przedsiębrać w kierunku osiągnięcia wysokowartościowego potomstwa. A w tym celu państwo wedle niego miało zmuszać najwięcej wartościowe jednostki w narodzie do małżeństwa. Kardynalnym warunkiem realizacji tych idei było **wychowanie kobiety z jej odosobnienia, i użyczenia jej możliwości, a nawet obarczenie jej obowiązkiem współuczestnictwa w życiu publicznem.**

Owóż kobieta i mężczyzna tą samą posiadają naturę, mocą której predystynowani są do pieczy nad państwem. Urzędy publiczne dzielić między sobą winne kobiety z mężczyznami. W tę oto formę imperatywu kategorycznego, ubrał Platon swoje postulaty odnośnie do kobiety. Nietylko zdrowia i piękności żąda on od matek, lecz także ducha i wiedzy, którą to innowacją różni się on zasadniczo od Lykurga i innych owczesnych prawodawców.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek tylko usiłowano zajmować się kwestją kobiecą, musiano przedewszystkiem uznać w kobiecie dostojeństwo człowieka i godność kobiety. A skoro uznaje się w człowieku, człowieka, musi — się konsekwentnie stosować wobec niego zasadę sprawiedliwości.

L. H.

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Sławne kobiety.

Czerwona dziewica.

Urodziła się w r. 1830. Matka jej była służącą, ojciec nieznany. Rosła na folwarku, biła się z parobkami; jeździła konno, wspinała się po drzewach i z psami goniła przez pola. Wkrótce dziecko to rozgarnione nauczyło się czytać; węszyło po wszystkich książkach, a potem poszło w życie..

Nazywała się **Luiza Michel** (Miszel), „czerwona dziewica". Została pomocnicą nauczyciela w sąsiedniej wsi rodzinnej Audloncourt (Odlakur) we Francji. Niebawem zaczęła pisywać podburzające artykuły przeciw cesarstwu. W Paryżu stała w centrum ruchu rewolucyjnego, przemawiała, agitowała, organizowała; pisała sztuki teatralne; zakładała stowarzyszenia kobiece i z jednej godziny czyniła dwie", jak mawiała.

Gdy w r. 1870 upadło cesarstwo i obwołano **Komunę paryską**, czerwona dziewica stała na barykadach, jako żołnierz rewolucji. Kiedy reakcja zwyciężyła, postawiono Luizę Michel przed sąd wojenny, który skazał ją na **dożywotnią banicję** (zesłanie) do Nowej Kaledonji (wyspa na oceanie Spokojnym).

Po dziesięciu latach otrzymała zezwolenie powrotu do ojczyzny, gdzie znów z zapałem stanęła do pracy w ruchu rewolucyjnym.

W r. 1882 dostała się znów na 6 lat do więzienia za „wzywanie do buntu i plądrowanie". Gdy w r. 1885 zmarła jej matka Luiza mówiła: „Dotychczas miałam dwie rzeczy: matkę i rewolucję; teraz pozostała mi tylko rewolucja".

Po odpokutowaniu kary udała się do Paryża, ale stąd przeszła przez całą Francję wszędzie agitując wśród proletarjatu na korzyść rewolucji.

Dwanaście lat swego życia przebyła Luiza Michel za kratami więzienia. Nadewszystko kochała biednych ludzi, a gdy miała cokolwiek, zawsze rozdawała pełnemi rękami.

Najwięcej serca miała dla dzieci, ale i dla zwierząt miała współczucie. Podczas rewolucji Luiza stała za barykadą. W pewnym momencie ujrzała kota, który dostał się w sam środek gradu kul. Nikt nie miał odwagi ocalić zwierzęcia. Ale Luiza przedarła się przez niebezpieczną strefę i przeniosła kota w bezpieczne miejsce.

Na banicji w Nowej Kaledonji pozostała wierną swoim ideałom. Tam działała, jako nauczycielka wśród skazańców; pomagała im w najrozmaitszych sprawach i przekonała ich, że nie była ową straszną, bez serca i bezduszną buntowniczką, za jaką przedstawiali ją jej przeciwnicy. Pomagała usuwać mnóstwo uciążliwych zarządzeń, pod któremi skazańcy strasznie cierpieli. Szczególnie zaś krajowcom czyniła dużo dobrego; nauczyła ich wielu rzeczy, które przyczyniły się do podniesienia ich na duszy i na zdrowiu. Opublikowała też cenne rozprawki o życiu i stosunkach społecznych wśród krajowców na tej wyspie.

A gdy Luiza Michel po dziesięciu latach banicji została ułaskawiona i miała wrócić do Francji, przyszła ludność masowo, wraz z dziećmi, by pożegnać swoją... matkę i nauczycielkę.

Polityk Rochefort (Roszfor) opowiadał, jak Luiza stała się ofiarą zamachu. Jakiś reakcjonista strzelił do niej i zranił ją. Mimo straszliwego bólu przy operacji, prosiła by sąd uniewinnił sprawcę. „Zostawcie go w spokoju, to biedny głupiec" — mówiła.

Pewnego wczesnego poranku w lutym 1905, przez ulice Marsylji przeciągał kondukt pogrzebowy. Czerwone sztandary, czerwone wieńce; lecz ani kapłanów, ani muzyki. Ubożuchna trumna, **niesiona przez kobiety.** Był to pogrzeb Czerwonej Dziewicy, Luizy Michel.

Zmarła biedna jak mysz kościelna, nie posiadała nic, na czem byłaby mogła złożyć swoją śmiertelnie znużoną głowę.

—:::—

Refleksje z powodu ostatnich wyborów.

Był czas, kiedy kobiety na równi z przestępcami, i umysłowo chorymi pozbawione były prawa głosowania. Dziś dzięki socjalistom kobiety w Polsce uzyskały w pełni równouprawnienie i pełne prawo wyborcze, lecz czy wykonują je w myśl swoich przekonań? Byliśmy świadkami, co się działo w niedzielę. Kobiety głosowały przeważnie tak, jak im kazali ich mężowie, służące głosowały tak, jak im kazały ich paniusie. Najśmieszniejsze były fakty, gdzie służące u sjonistów głosowały na 17. W pewnym obwodzie głosowania w VI dzielnicy mnóstwo służących przychodziło do sali, pod „opieką" swych pan. Co za łaska! Normalnie wygląda to trochę inaczej. Służąca nigdy nie chodzi z panią, lecz za panią. W dniu głosowania było inaczej. Służące oddawały głosy bądź na 1 bądź na 24, zależnie od tego, jak głosowała paniusia.

Przyjdzie jednak czas! Nie tracimy nadziei, że kobieta pracująca poczuje się obywatelką i zajmie samodzielne stanowisko wobec spraw, rozstrzygających się w sejmie a wtedy z pewnością stanie po naszej stronie.

—:::—

Jak Ameryka zwalcza przestępczość nieletnich.

A jak jest u nas?

W stanie New Jersey istnieje pięknie zagospodarowana rozległa ferma — nieokolona żadnem ogrodzeniem — która jest „więzieniem" dla nieletnich przestępczyń. Ferma prowadzona jest całkowicie przez kobiety. Do najcięższych tylko robót używa się mężczyzn. Pupilki rozmieszczone są w kilkunastu higjenicznie urządzonych domkach, tonących w powodzi kwiatów i ogródków warzywnych.

Dziewczęta uprawiają ogrodnictwo i warzywnictwo z upodobaniem. Pobliska szkoła uzupełnia niedostateczne wykształcenie pupilek. — Istnieją w tym oryginalnem więzieniu liczne kursy zawodowe, które kształcą zawodowo, zbłąkane na ścieżce życia dziewczęta. — przygotowują je z całą starannością i z uwzględnieniem ich zamiłowań i uzdolnień wrodzonych do przyszłych zawodów. Odczyty i koncerty orazj przedstawienia amatorskie, odbywane co tydzień, stanowią strawę duchową tych biednych istot.

Skutek tych zabiegów jest nadzwyczajny.

Mimo, że ferma nie posiada żadnych płotów, ani murów, chęć ucieczki wśród uwięzionych jest minimalna.

Poza godzinami nauki i pracy na fermie dziewczęta oddają się pracy zarobkowej i mogą z dochodów własnych wydać na swoje potrzeby dwa dolary miesięcznie.

zupełnego wykształcenia zawodowego. Pierwszy

Pobyt w więzieniu trwa aż do otrzymania okres pobytu, nazywa się tam okresem prób (probation girl) następne dwa — są zależne od dobrego sprawowania się wychowanek.

Kierownictwo zakładu nie traci kontaktu z osobnikami, opuszczającemi zakład. Opiekuje się niemi troskliwie w dalszym ciągu, wspiera radą i zawsze gotową pomocą.

Kara i pokuta w zakładzie tym nie istnieją. Złe instynkty wychowanek zwalcza się tam szlachetnością i wydobywaniem na zewnątrz tych dobrych cech duszy ludzkiej, które w nieodpowiedniej atmosferze nędzy i występku otoczenia rozwinąć się nie mogły.

— — — —

Oto przykład, jak należy wychowywać małoletnich przestępców, aby osiągnąć należyte rezultaty, aby nie czynić z nich recydywistów, jak się to niejednokrotnie dzieje.

Tych pierwotnych przestępców — jak mówi statystyka sądów apel. warszawskiego i lubelskiego — przybywa z wiekiem bardzo znacznie. Np. w Warszawie — notowano 1922 roku w 17 roku życia było 13 recydywistów — a od 17–21 roku życia — 237. Wśród przestępstw dzieci — widzimy aż 93 proc. kradzieży, co byłoby pocieszającym objawem, gdyż te wykroczenia przeciwko cudzej własności, byłyby najłatwiejsze do zwalczenia przez odpowiednie wychowanie i wykształcenie zawodowe młodzieży, wychowanków zakładów poprawczych.

Niestety nasze zakłady wychowawczo-poprawcze w Studzieńcu czy w Puszczy nie odpowiadają nowoczesnym poglądom, z wychowaniem młodzieży nie wiele mają wspólnego. Posiadają niewykwalifikowane siły nauczycielskie i mało ich jest — przytem cała struktura zakładów i założenie ich jest błędne, gdyż są one więzieniami, a nie szkołami życia w rodzaju tej fermy z New Jersey, gdzieby wychowankowie mogli na łono społeczeństwa powracać bez piętna wyrzutków.

Całym błędem tych zakładów jest to, że nie podlegają one jako zakłady wychowawcze ministerstwu Oświaty, lecz min. Sprawiedliwości i do tego sekcji więziennictwa i skutkiem tego nie spełniają one tej roli, jakiej od niej społeczeństwo oczekuje. Tylko wytrawni wychowawcy — tylko ludzie gorąco oddani młodzieży i rozumiejący duszę dziecka, mogą te zbłąkane istoty na dobrą drogę naprowadzić, przy dalszej opiece i pomocy tym jednostkom. które do społeczeństwa powrócą.

M. S.

—:::—

Ona wyjdzie za mąż...

Często się zdarza, że gdy dzieci przyniosą do domu świadectwo, rodzice mówią: — u nas wszystko jest na opak. Dziewczęta mają dobre świadectwa, a chłopcy gorsze.

Albo: No dla dziewczyny, to nie ma znaczenia, i tak wyjdzie za mąż, ale z chłopcem jest inaczej; cała jego przyszłość od tego zawisła.

Oto rozmowy, jakie słyszy się wszędzie, to we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Pójdzie zamąż! Czy to naprawdę tak samo przez się, się rozumie? Przecież jest znaczna większość kobiet niż mężczyzn, dlatego dla niejednej dziewczyny nadzieje zamążpójścia są złudne.

Czy tedy matki mają prawo narażać swoje córki na tak niepewną przyszłość? Czyż wolno im oczy zamykać na rozpaczliwe często położenie całych mas kobiet, o których mężczyźni z niechęcią się wyrażają, że muszą je „utrzymywać"?

Czy ta niewola zawstydzająca ma również piętnować przyszłe pokolenia kobiet?

Te świadectwa, które dziewczęta otrzymują, nie powinny być lekceważone przez rodziców. Każda matka winna śledzić ten rozwój zamiłowania swych dzieci bez względu na to, czy to chłopiec czy dziewczyna, aby się zorjentować, jaki zawód najlepiej będzie im odpowiadał. Mając pewien zawód w ręku córka wasza będzie niezależną ekonomicznie. Wyszedłszy za mąż, jeśli warunki pozwolą, będzie mogła porzucić zawód dla należytego prowadzenia gospodarstwa domowego, ale jeżeli skutkiem jakiegoś nieszczęścia małżeństwo to rozbije się, lub mąż umrze, a kobieta pozostanie bez środków do życia, natenczas podejmie z powrotem pracę zawodową i dzieciom swoim zapewni byt.

Dlatego nie wolno rodzicom lekceważyć zawodowego przygotowania córek, aby nie narażać je w przyszłości na zawody życiowe.

Domy dla pomocnic domowych.

Zeszłego roku otworzyła gmina wiedeńska pierwszy Dom dla pomocnic domowych (służących) na 90 łóżek, którym zarządza Związek austrjackich pomocnic domowych.

Ponieważ dom ten nie wystarcza dla wszystkich szukających schronienia bądź bezrobotnych służących bądź dochodzących pomocnic gmina socjalistyczna Wiednia zakupiła duży hotel, i przebudowała go na drugi Dom dla pomocnic. Będzie się w nim mieścić 140 łóżek i urządzony będzie podobnie jak ten pierwszy na sposób nowoczesny.

Na otwarciu Domu obecny był prezydent miasta tow. Seitz, wielu radnych miejskich i pierwszy radca szkolny Glöckel.

Kobiety jako wynalazczynie.

Istnieje od dawna utarta opinja, że umysł kobiecy zdolny jest jedynie do przetwarzania, a nie posiada zdolności twórczej ani wynalazczej. Tymczasem dzięki temu, że kobiety zostały dopuszczone do wyższych szkół, zaczynają one i w dziedzinie wynalazków wybitnie się odznaczać.

Nie mówiąc o sławnej Curie-Skłodowskiej, wystarczy przyjrzeć się statystyce patentów na wynalazki w Niemczech. W ostatnich tylko miesiącach opatentowano tam kilka wynalazków kobiecych z zakresu mechaniki i przemysłu.

Przejrzawszy zaś statystykę ubiegłego roku, widzimy, że ogromna ilość ulepszeń w zakresie techniki gospodarczej, naczyń domowych, przyborów toaletowych, przemysłu krawieckiego, fryzjerskiego i t. d. opatentowana jest, jako pomysły kobiet i weszła już w szerokie użycie praktyczne.

Szminka ją zdradziła.

Dwie panienki odbywały koleją lokalną podróż do Karlsbadu. Podczas podróży skonstatowała młodsza z dziewcząt, że zginęła jej torebka z 115 koronami. Jej „przyjaciółka" ofiarowała jej swą pomoc z ochotą proponując pożyczenie pieniędzy na dalszą podróż. Gdy otworzyła torebkę, okradziona poznała banknot stukoronowy jako swoją własność. Powiedziała to „ofiarnej przyjaciółce", co doprowadziło do burzliwej utarczki między obu panienkami. Ale okradziona nie ustępowała. Przed wyjazdem szminkowała się i wtedy powalała banknot szminką. Istotnie okazało się, że banknot istotnie miał ślady czerwonej farby, a ponieważ poszkodowana groziła policją, przyjaciółka przyznała się do kradzieży.

Kobieta w Niemczech.

Ruch kobiecy niemiecki stworzył potężne organizacje kobiece, przyłączył je do międzynarodowego ruchu kobiecego i okazał mu tak wielkie usługi, że w pierwszym okresie powojennym kiedy cały świat odwracał się jeszcze z oburzeniem od Niemców, związki międzynarodowe kobiece weszły w bliższy kontakt ze związkami kobiecemi w Niemczech.

Dzięki przedewszystkiem stanowisku niemieckiej socjalnej demokracji, kobiety niemieckie uzyskały w w dobie przewrotu równouprawnienie polityczne i prawne.

Ilość zawodowo pracujących kobiet w Niemczech jest bardzo znaczna, co jest oczywiście wynikiem położenia ekonomicznego kraju i dopuszczenia kobiet do wszystkich zawodów, nawet sądownictwa.

Testament antisemity.

W Budapeszcie zakończył się właśnie proces zupełnie niezwykły. Chodziło o testament profesora uniwersytetu Barsony'ego, znanego żydożercy.

Cały majątek zapisał on swej małej córce pod warunkiem, że nigdy nie wyjdzie za mąż za żyda, ani za człowieka, w którego żyłach płynie choćby kropelka krwi żydowskiej. W razie, gdyby tego warunku nie spełniła, cały majątek przechodzi na własność uniwersytetu.

Wdowa po profesorze wystąpiła przeciw temu testamentowi, podnosząc, że jest on pozbawiony podstaw etycznych, i że stanowi dla spadkobierczyni przeszkodę w wolnym wyborze męża. Pozatem nie podobna stwierdzić, czy w żyłach tego, czy innego człowieka, absolutnie nie płynie krew żydowska.

Sąd stanął wobec niesłychanie trudnego zagadnienia: Czy jest możliwe, przy pomocy metody naukowej odróżnić krew żydowską od nieżydowskiej? Adwokat krewnych profesora oświadczył, że to jest możliwe, i przedłożył odpowiednią opinję znanych uczonych. Adwokat wdowy złożył opinję wręcz przeciwną.

W rezultacie strony pogodziły się co do tego, że pewną część spadku złoży wdowa do rozporządzenia uniwersytetowi. Spadek ten przejdzie na własność uniwersytetu, jeżeli córka jej wyjdzie za żyda, lub za człowieka pochodzącego z żydów. Jeżeli wyjdzie za mąż za innego, a nie żyda, otrzyma także i tę część spadku.

Kwestją, czy ten testament antysemicki odpowiada „dobrym obyczajom" sąd się nie zajmował.

Do P. T. Biur Dzienników i Trafik.

Celem uregulowania nakładu naszego pisma, upraszamy o odwrotne powiadomienie nas o ilości żądanych egzemplarzy.

W razie nie nadesłania odpowiedzi, oznaczymy sami ilość wysyłki, a to zależnie od zwrotów i obliczeń za miesiąc luty.

ADMINISTRACJA.

Pokłosie awantur ulicznych.

Jak wiadomo w ub. wtorek wieczorem demonstranci napadali na firmy żydowskie, wybijali szyby, oraz niszczyli wystawy. Największe szkody ponieśli wówczas właściciele restauracji przy ul. Gródeckiej. Jeden z nich N. Weinstock podał, że napastnicy wpadłszy do lokalu, przemocą porwali szufladę z pieniądzmi, uciekając zaś wybili szyby i poniszczyli flaszki z wódką.

W restauracji Kühla przy tej ulicy pod 1. 50 zbito 4 szyby, 2 szklane szyldy, pozatem skradziono lub zniszczono około 150 flaszek wódki.

W restauracji Maksa Buchmana przy ul. Bema L. 2 zbito 2 szyldy szklane, rozkradziono trafikę, i bufet, pozatem zbito w lokalu, oraz w tej realności około 60 szyb.

Również wybito szyby i poniszczono wystawy w restauracjach Rada, Agida, Tenenbauma, oraz w 4 restauracjach przy ul. Zielonej. Ucierpiała też też bardzo restauracja Lachsa przy ul. Wagilewicza. Właściciel restauracji przy ul. L. Sapiehy N. Fraenkel poniósł szkodę około 2.500 zł. z powodu zbicia szyby i zniszczenia wystawy.

W dniu tym przytrzymano 308 demonstrantów, w tem około 20-kilku uczniów szkół wyższych i średnich. W nocy i wczoraj przez cały dzień przesłuchiwano aresztowanych, z pośród których około 30-tu zatrzymano w areszcie. Są to osobnicy karani już za włóczęgostwo i kradzieże lub też nie posiadający stałego miejsca zamieszkania i zajęcia.

Wczoraj korporanci niepuścili ponownie do wykładów na uniwersytecie i Politechnice. W tej sprawie udała się deputacja żydów- akademików do rektora ks. Gerstmana, który zapowiedział, że dziś odbędą się wykłady, tych zaś akademików, którzyby zamącili spokój pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Wieczorem zebrał się tłum korporantów na ul. Fredry. Demonstranci, usunięci szarżą konnej policji, usiłowali schronić się do budynku uniwersyteckiego przy ul. Mikołaja. Nie wpuszczono ich jednak do wnętrza. Na tem też zakończyła się wczorajsza „demonstracja".

Podczas „oczyszczenia" placu Fredry przez policję jeden z akademików usiłował rewolwerem bronić się przed szablą posterunkowego. Aresztowano go jednak i odstawiono do aresztu. Na placu tym, oraz w sąsiednich ulicach przytrzymano kilkudziesięciu korporantów, oraz wyrostków pod zarzutem zbiegowiska i stawiania oporu policjantom.

Policja bije.

Przy sprowadzaniu trzech aresztowanych akademików podczas strejku uniwersyteckiego w dniu 6 marca do komendy Policji przy ul. Kazimierzowskiej, zaszły fakty, niepodobne wprost do wiary. Otóż w chwili, gdy jednego z nich, studenta praw, prowadzono do biura śledczego, przyskoczył doń posterunkowy nr. **205** i miotając obelżywe wyrazy, chwycił za gardło i począł bić kolbą karabinu po plecach i barkach. Ów zaś drugi posterunkowy, by uniemożliwić obronę, trzymał bitego i w ten sposób bijąc prowadzono owego akademika przez korytarz. Drugi zaś akademik stud. filozofji, został również kolbami pobity dotkliwie, aż do sińców, przyczem potargano na nim ubranie i bieliznę.

Bez komentarzy!

Starostwo grodzkie w sprawie demostracji.

Jak wiadomo, Dyrekcja Policji została mianowana Starostwem Grodzkiem. Wczoraj otrzymaliśmy z tego urzędu komunikat następującej treści.

Starosta grodzki zwrócił się do rektoratów wszystkich wyższych uczelni we Lwowie z prośbą o wpłynięcie na młodzież w duchu uspokajającym, a to z powodu wystąpień demonstracyjnych, powtarzających się od kilku dni. Starosta zauważył, że młodzież tych uczelni pomimo złożonych zapewnień, że powstrzyma się od wszelkich ekscesów w godzinach wieczornych dopuściła się 6. bm. gwałtów, bijąc szyby w żydowskich domach akademickich. Starosta ma niepłonną nadzieję, że interwencja rektoratów zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem, musi jednak nadmienić, że na wypadek, gdyby podobne zajścia powtórzyć się miały, policja państw. otrzymała polecenie, celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego wystąpić z całą bezwzględnością przy użyciu najostrzejszych środków prawnych.

Posiedzenie Komitetu rozbudowy Lwowa.

1. marca ukonstytuował się Komitet rozbudowy miasta pod przewodnictwem komisarza rządu Strzeleckiego.

Kom. Strzelecki mówił o zmianach ustawy o rozbudowie miast, przyczem zaznaczył, że tendencja ustawy jest ze względu na publiczny charakter kredytów z funduszów państw. zasilanie w pierwszym rzędzie małych mieszkań i popieranie gmin, oraz spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych, tudzież instytucji humanitarnych i społecznych. Temi zasadami musi się kierować nowy komitet rozbudowy i musi być zachowana kolejność udzielania kredytów, przepisana ustawą.

Następnie sekretarz magistratu p. Kowalski przedstawił dotychczasowy sposób załatwiania podań o udzielanie kredytów, tudzież preliminarz zużycia przyznanego kontyngentu kredytowego.

Wedle komunikatu min. skarbu i Banku Gosp. Kraj. kontyngent kredytowy na r. 1928 wynosi około 8,000.000 zł. Z tej kwoty należy pokryć przedewszystkiem uchwalone już pożyczki, które nie zostały zrealizowane w ogólnej kwocie około 4,000.000 zł. Wprawdzie uchwalone pożyczki wynoszą około 5,000.000 zł., jednakowoż z powodu zmiany stosunków, a to wykończenia lub zaniechania budowli redukuje się ta kwota do 4,000.000 zł.

Na pokrycie nowych wniosków kredytowych pozostaje kwota około 3,800.000 zł. Komitet ma do załatwienia 49 podań z r. 1927, a 43 podań z 1928 r. na łączną kwotę 8,500.000 zł., wobec czego nie wszystkie żądania będą mogły być zaspokojone.

Po za tym kontyngentem rozporządza Bank Gosp. Kraj. pewnym kredytem na wykończenie finansowanych już budowli.

Przedmiotem wczorajszych obrad komitetu rozbudowy były uchwały dotyczące tych pozakontyngentowych kredytów.

Ze względu na konieczność wykończenia budowli, udzielono następujących kredytów na budowę domu przy ul. Lublińskiej 4.000 zł., przy ul. Bartusówny 4.000 zł., na budowę domu studentów akademji weterynarji 55.000 zł., na dom studentek 300.000 zł., na dom Polskiego Stow. Bractwa Dobrej Śmierci 35.000 zł., na odbudowę domu na Bogdanówce 26, na miejscu spalonego domu dodatkowy kredyt w kwocie 6.000 zł.

W końcu rozważano sprawę udzielenia kredytu spółdzielni „Własna Strzecha", której załatwienie odroczono do następnego posiedzenia komitetu rozbudowy.

—:::—

P. T. Abonentów upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

POSIEDZENIE KOMITETU WYBORCZEGO odbędzie się dnia 9 III 1928 w lokalu **Z. Z. K.** ul. Gródecka L. 69 o godzinie 6 wiecz. uprasza się wszystkich mężów zaufania o punktualne przybycie sprawy ważne.

Tow. Greb, sekr. Tow. Szpyt przew.

—:::—

KOMITET WYBORCZY LEWANDÓWKA. W czwartek, dnia 8 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie posiedzenie w sekretarjacie ul. Lubelska 9. — Obecność wszystkich Członków konieczna. Zaprasza się również tow. Czarneckiego, Tylka, Müllera, Roberta, i Müllera Jakóba.

Speidl, sekr. Ilewicz, przew.

Proces o zamordowanie kuratora sp. Sobińskiego.

33 dzień rozprawy.

Z pomiędzy sześciu obrońców dr. Starosolski broni oskarżonych: Iwana Werbickiego i Janicką. Jak wiadomo Werbicki jest jednym z głównych oskarżonych. To też dr. Starosolski polemizował wczoraj aż do końca rozprawy z argumentami prokuratora i zbijał jego dowody winy dotyczących się tych obwinionych.

Dziś w dalszym ciągu przemawiać będą obrońcy.

Kamienicznik na ławie oskarżonych.

Wczoraj zakończył się ostatecznie spór pomiędzy Janem Muszyńskim a b. jego lokatorem Janem Gawrońskim. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił oskarżonego, oraz współoskarżonych małżonków Hornungów od winy i kary.

Bandytyzm w kraju.

W Nowosielcu, pow. Nisko, wczoraj po północy wdarło się dwóch bandytów do mieszkania tamtejszego gospodarza Walentego Stoji. Opryszki zrabowali 850 zł., przyczem ciężko poranili stawiającą opór żonę Stoji, Marję. Na miejsce wyjechał z Przemyśla wywiadowca z psem policyjnym.

65-letni Michał Sydor, zam. w Złotowicach, pow. przemyskiego, doniósł policji, że onegdaj w nocy na drodze z Hubowic do Dobromila, jakiś osobnik zaatakował go z nożem w ręku, pogalił go na ziemię i zrabował mu 7 zł. Policja ustaliła, że rabusiem był Mykita Tkaczyk, zam. w Złotowicach. Okazało się następnie, że Tkaczyk w ten sam sposób zrabował Sydorowi 20 stycznia br. 8 zł., poszkodowany nie doniósł jednak o tem policji.

Katastrofa samochodowa pod Warszawą.

WARSZAWA, 7. marca. (AW). Dwa autobusy pasażerskie jadące z Nowego Miasta do Warszawy w odległości 2 klm. przed Raszynem w czasie wymijania skręciły w złą stronę wskutek czego jeden z autobusów wpadł do rowu i rozbił się. W aucie było wówczas 18 osób. Z pośród nich 3 w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, 6 zaś do domów. Sprawcę katastrofy szofera Krzyżanowskiego aresztowano.

—:::—

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli

pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Historyczny rys organizacji.

Obecnie oprócz dętej orkiestry, jest zespół smyczkowy. Wszystko to jako własność orkiestry M. Z. E. przy Związku Pracowników gminnych, który ma nad tem swoją pieczę.

Pisząc o tem, nadmienić należy, że pracownicy gazowni miejskiej, widząc ten rozwój orkiestry, poszli w ślady elektrykarzy i zakupili instrumenta. Z podobnymi zamiarami noszą się też pracownicy M. Z. Wodociągowych, czy jednak doprowadzą do skutku, — przyszłość okaże.

Z chwilą wejścia w życie ustawy o uposażeniu pracowników państw. Zarząd Związku rozpoczął energiczne kroki o zastosowanie tej ustawy i do prac. gminnych, — widząc w tem najlepsze rozwiązanie sprawy. Po długich chodzeniach, konferencjach i memorjałach uchwalono nareszcie na pełnej Radzie zastosować państwowy szemat dla urzędników i dla pracowników gmin. z tem, że lata winne być liczone pełne, a nie w brzmieniu ustawy, która określa lata zaborcze po dwa miesięcy za rok. Po tej uchwale zaczęto zaszeregowywać według własnej woli, interpretując różnie każde określenie ustawy. W ten sposób zrobiono między pracownikami taki rozgardjasz, że trudno na tem było się wyznać. Wszystkie te błędy miała wykazać i uzgodnić mająca wyjść nowela.

Zarząd Związku zażądał zaszeregowania każdego, jako pracownika z jego poborami, w myśl uchwały reprezentacji, licząc pełne lata do odpowiedniej grupy i szczebla, posiadającemu zaś rodzinę dodać należało punkty przewidziane w ustawie. Na wszystkie te żądania, aczkolwiek słuszne dawano odpowiedź wymijającą, zasłaniając się ustawą, że nikt mniej nie dostał, zatem wszystko jest dobrze.

Pomimo tych twierdzeń nie zostali pracownicy zadowoleni. — Żądali oni zwołania konferencji, która miała za zadanie zbadać ten szemat i załatwić zaległe sprawy. Pod naciskiem Zarządu Związku zaproszono pisemnie Zarząd na konferencję z zastrzeżeniem jednak, że delegacja ma się składać z dwóch przedstawicieli Związku. Zarząd, mimo tych zastrzeżeń, wysłał tych samych delegatów, co kilka lat prowadzili tę sprawę i w ilości poprzedniej. Kiedy delegaci nasi jawili się w sali komisyjnej, zauważyli dwóch osobników ze Związku chadeckiego, który wówczas zawiązywał się (a obecnie prawie nie istnieje). Na zapytanie wicepr. Stahla, kogo ci panowie reprezentują, odpowiedzieli oni, że zaproszono ich na żądanie p. r. Soupera i ks. r. Szydelskiego („opiekuni“ chadeków). Wobec tak postawionej kwestji delegaci oświadczyli, że w takim zespole konferować nie będą. Zażądaliśmy też ażeby ci panowie przedłożyli wykaz, kogo reprezentują, a wówczas progresywnie oznaczymy ilość przedstawicieli. W ten sposób odwleczoną została konferencja o 2 miesięcy. Kiedy wreszcie komisja zebrała się, prezydent miasta oznaczył dzień, w którym zostanie uchwalony przez Radę statut funduszu emer. dla pracowników M. Z. E.

Skoro tylko doszło do wiadomości Zarządu, że na porządku dziennym postawiono tę sprawę (bo poprzednio była kilkakrotnie na ostatniem miejscu, a kiedy przychodziło do obrad, nie było kompletu) zwołane zostało na ten dzień walne zgromadzenie do sali Narodnego domu.

W tym samym czasie kiedy zgromadzenie prowadziło obrady — tymczasowa Rada uchwalała statut, nad którym prowadzono gorącą dyskusję z powodu niekorzystnych dla pracowników poprawek wcielonych przez referenta (pracownicy żądali po 30 letniej wysłudze 100 proc. — referent wstawił po 35 latach 90 proc.). W czasie wywodów referenta tow. radni z klubu P. P. S. bronili tego paragrafu, a nawet przestrzegali, że zmiana taka może spowodować nieobliczane następstwa. — Z tą przestrogą nie liczono się jednak. To też po posiedzeniu Rady miejskiej jawiło się kilku towarzyszy z klubu radnych P. P. S., celem poinformowania o zapadłej przed chwilą uchwale. Po wysłuchaniu tych informacji, podziękowano członkom klubu radnych P. P. S. za ich obronę, a po namiętnej dyskusji uchwalono jako protest przeciw lekceważeniu postulatów pracowników proklamować strejk, na czele którego stanął tow. D. T.

SPROSTOWANIE.

W zamieszczonym wczoraj odcinku niniejszego artykułu spłatał nam djablik drukarski przykrego figla. Opuszczono mianowicie jeden ustęp, który włączyć należy na pierwszej szpalcie u dołu wczorajszego artykułu po słowach: nieprzewidziane następstwa, a przed ustępem rozpoczynającym się od słów: „Przeciwnicy jednak...

Opuszczony ustęp brzmi:

W kilka miesięcy odbyła się rozprawa, na której piszący został ukarany 4- tygodniowym aresztem. Ponieważ obrońca oskarżonego wyroku nie przyjął, odbyła się druga rozprawa, na której, dzięki świetnej obronie tow. dr. Herschtala, został oskarżony zwolniony od winy i kary.

*

Szan. Czytelników prosimy o wycięcie i dolepienie tego ustępu gdzie należy.

Bohaterski bój.

„Robotnik Polski“, wychodzący w Detroit (St. Zjednoczone) donosi:

Strejk górników, który trwa już jedenasty miesiąc, odbija się coraz to potężniejszym echem w całym kraju. Niemal wszystkie grupy społeczne zainteresowały się wreszcie walką górników i ich położeniem. Zaczynają wszyscy robotnicy rozumieć, że walka z właścicielami kopalń nie jest wyłącznie walką samych górników i ich rodzin, lecz jest to walka o lepsze warunki życiowe dla wszystkich ludzi pracy. Zwycięstwo górników i zdobycie swobody wzmacniania własnej organizacji poskromi zachłanny kapitał w innych gałęziach przemysłu, a przecież wyższa stopa zarobkowania związana jest bezpośrednio z rozwojem interesu drobnych przemysłowców.

W ostatnich paru tygodniach echo strejku górników dotarło nareszcie do Waszyngtonu. Senator Johnson w swej rezolucji domaga się stanowczo wybrania komisji z łona Senatu, którąby zbadała przyczyny przewlekłego strejku i bezgranicznego bezprawia, jakie zapanowało na terenach objętych strejkiem górników.

W przeszłym tygodniu Basil Manly, ekonomista, skreślił w serji artykułów zamieszczonych w „Chicago Daily News“ tragiczne położenie górników i ich rodzin. Pisze on, że w okolicy Pittsburgha 12.000 rodzin górniczych zostało wyrzuconych z domów kompanijnych, a wielu z tych górników pracowało 10, 15 i 20 lat na baronów węglowych. Rodziny te, mieszkają obecnie w szałasach naprędce zbudowanych. Wolność zebrań strejkujących górników jest wzbronioną; górnicy i ich rodziny są uzależnieni na każdym kroku od rozmaitych szumowin społecznych, zwących się „szeryfami“ i „konstablami“.

W takich warunkach górnicy staczają heroiczną walkę z właścicielami kopalń już od przeszło dziesięciu miesięcy. Są oni zależni w liczbie 150.000 od trzech czynników, a mianowicie: odzieży, żywności i dachu nad głową. Stąd też Polski Chicagoski Komitet Pomocy Strajkującym Górnikom, na ostatnim posiedzeniu uchwalił, ażeby urządzić ogólną zbiórkę na rzecz górników.

Amnestja dla oszustów na Węgrzech.

Ale nie ułaskawiono politycznych „przestępców“.

BUDAPESZT. Z okazji ósmej rocznicy objęcia przez M. Horthy urzędu kanclerza państwa węgierskiego, została udzielona polityczna amnestja. Amnestja ta wyjdzie przedewszystkiem na korzyść żywiołom rządowym i obejmie głównie tych przestępców, którzy zostali uwięzieni wbrew woli rządu węgierskiego, ponieważ dopuścili się zbyt głośnych przestępstw. Ci to ludzie opuszczają teraz swe cele więzienne i powracają do życia obywatelskiego ze sławą bohaterów. Pomiędzy tymi, którzy na podstawie tej amnestji uwolnieni z więzień są także

słynni fałszerze franków.

Ostatecznie książę Windischgrätz żyje już od kilku miesięcy na wolności, udając, że jest ciężko chory. Teraz zostaną uwolnieni jego współwinni, w pierwszym rzędzie były prezydent policji Nadossy.

Z żywiołów lewicowych skorzystają z amnestji niektórzy dziennikarze, którzy za różne przestępstwa prasowe zostali skazani na kilka lat więzienia. Na resztę lewicowców amnestja ta nie rozciąga się. Tak samo

emigranci nie zostali ułaskawieni.

Przeciwnie, uznaje się ich za wrogów państwa, uniemożliwiając im zupełnie powrót na Węgry. Uwolniono na podstawie tej amnestji wszystkich tych, którzy zostali uwięzieni za obrazę regenta Horthy'ego. Jest to gest osobisty Horthy'ego, którego honoru bronią sądy węgierskie z nadzwyczajną wprost skrupulatnością. W przeciągu lat kilkudziesięciu za rządów Habsburgów nie uwięziono za obrazę cesarza i króla tylu ludzi, jak w dzisiejszych Węgrzech za obrazę regenta. Dlatego też koła opozycyjne przyjęły wiadomość o ułaskawieniu tej kategorji przestępców z ironicznym komentarzem, że musiano ich uwolnić, ponieważ brakło już miejsca dla ich następców.

ADAM DIDUR W POLSCE.

WARSZAWA, 7. marca. (Pat.). Adam Didur przybywa w tych dniach do Polski na krótkie tournee, obejmujące szereg koncertów i występów operowych.

—:::—

JEZUITA PORWANY PRZEZ CHIŃCZYKÓW.

SZANGHAJ, 7. 3. (Pat.). Donoszą, że w okolicy Hai Czoi Chińczycy porwali i uprowadzili Jezuitę francuskiego oraz szefa sztabu armji nacjonalistycznej. Bandyci żądają za przywrócenie wolności uprowadzonym olbrzymich okupów.

Boją się, by Tołstoj nie przyćmił Lenina.

MOSKWA. Dnia 28 sierpnia br. upłynie 100 lat od chwili urodzenia Tołstoja. W Rosji sowieckiej odbywają się już przeszło rok wielkie przygotowania celem uczczenia tego jubileuszu. Przygotowania są prowadzone na tak wielką skalę, że niektórym kołom sowieckim zdają się być dowodem przeceniania znaczenia Tołstoja. Istnieje tu głównie obawa, aby dzięki tym uroczystościom nie ucierpiał szacunek dla Lenina.

O znaczeniu Tołstoja i Lenina pisano w Rosji bardzo wiele. Niektórzy teoretycy komunizmu udowadniali zgodność teorji Tołstoja i Lenina, a inni zaś widzieli w nich bardzo wielkie przeciwieństwa. Jedni i drudzy zgadzają się tylko pod tym względem, że osobistość Lenina jest znacznie większa i silniejsza niż Tołstoja, tak, że trudno je z sobą porównywać. W tych dniach protestował w otwartym liście osobisty przyjaciel Lenina, Olmiński, przeciw głośnej reklamie dzieł Tołstoja, twierdząc, że nie wszystkie myśli Tołstoja może rząd sowiecki akceptować i rozszerzać pomiędzy ludem, zwłaszcza, jeżeli tego nie robi z dziełami twórcy sowietów, Lenina. — Łunaczyński, jako prezes komitetu, mającego na celu urządzenie uroczystości, oświadcza, że szerokie warstwy powinny poznać dzieła Tołstoja tak samo w sensie dodatnim, jak i ujemnym. Trzeba stanowczo protestować przeciwko resztkom mistyki racjonalistycznej w dziełach Tołstoja, przeciw odrzucaniu nowoczesnej cywilizacji i przeciw jego niebezpiecznemu hasłu „Nie sprzeciwiać się złu“. Uroczystości ku czci Tołstoja nie mogą być i nie będą uszczerbkiem dla Lenina. „Wielkości Lenina nie obniży wielkość innych wybitnych ludzi“ — mówi komisarz oświaty ludowej.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Na marginesie.

Anonimowe »Łątki lwowskie«.

Kilku młodzieniaszków, którzy w ostatnich miesiącach przywędrowali do Lwowa, puściła się na imprezę tz. „Łątek lwowskich", pokazywanych codziennie w kasynie oficerskiem.

Panowie ci, odważyli się na napisanie tekstu, obrażającego w ordynarny i sztubacki sposób, ludzi zasłużonych dla Lwowa — ba, tekstu, w którym całe odłamy społeczeństwa polskiego są obrażane. Dziwić się wobec tego należy cierpliwości i tolerancji tej części publiczności, która na podobne chamskie imprezy przychodzi i nie reaguje.

Że ci osobliwego autoramentu literaci ściągnęli dla okrasy jednego, czy też dwóch „szabesgojów", aby w razie czegoś, wykazać się ich nazwiskami, jako autorytetami, biorącymi udział w ich przedsięwzięciu — to świadczy tylko o ich sprycie.

Organizatorowie ci nie mają żadnych praw, ani kwalifikacyj ani też krzty talentu, do pisania o Lwowie, jego ludziach i stosunkach. Zarząd Kasyna oficerskiego, wynajmując swoją salę — uczynił źle. **Cenzura, pracująca tak** sprawnie, jeśli chodzi o inne sprawy, okazała się w tym wypadku, więcej, niż pobłażliwa — a publiczność popierająca podobne imprezy wystawia sobie sama odpowiednie świadectwo. **N. K.**

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 marca

AUTOREM ARTYKUŁU WSTĘPNEGO w onegdajszym numerze p. t. „Straty wyborcze P. P. S. źródłem zwycięstwa" jest tow. Herman Diamand, którego podpis opuszczono przez przeoczenie.

ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA z listopada 1918 r. wzywa swych członków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Tadeusza Sas Zubrzyckiego, który odbędzie się we czwartek dnia 8. b. m. o godz. 15'30 z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 96 na cmentarz Obrońców Lwowa.

Zbiórka Obrońców Lwowa przed miejscem odprowadzenia zwłok.

P. GUSTAW WEINTRAUB, dyrektor Banku Dyskontowego Warszawskiego Oddział we Lwowie złożył na ręce Komisarza Rządu z okazji 25-lecia swej pracy zawodowej kwotę zł. 500.— (pięćset) na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania.

CHLEB O NIEDOZWOLONEJ WADZE. wypiekają piekarze: N. Mildwurm, zam. przy ul. Starotandetnej l. 2, Izrael Bard i Samuel Hay, zam. przy ul. Źródlanej l. 27, oraz Markus Schwarz, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 25. Oddział walki z lichwą doniósł o tem do Magistratu celem ukarania piekarzy tych za niestosowanie się do rozporządzeń władz.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Karolina Ginsberg, zam. przy pl. Strzeleckim l. 1, doniosła policji, że nieznani osobnicy po wyrwaniu skobla u drzwi dostali się do jej mieszkania, gdzie po ro[z]biciu szaf skradli portfel z gotówką w kwocie 1.000 złotych oraz 2 weksle, jeden na 100 zł. z podpisem Sękowski, drugi zaś na 465 z podpisem Powiatowy Sejmik w Nowogródku.

Z mieszkania Ignacego Szacha przy ul. Bielowskiego l. 3 skradziono futro męskie, podbite piżmakami, z kołnierzem krymskim, wartości 1.200 zł.

Nieznany osobnik przy pomocy dobranego klucza otworzył wystawę sklepu Jonasa Salamandra przy pl. Bikzewskiego l. 10, skąd skradł 25 mtr. zefiru, wartości 150 zł.

W areszcie osadzono Michała Łuciowa, Mikołaja Stadnika, i Wojciecha Szatka jako podejrzanych o dokonanie kradzieży mieszkaniowej na szkodę Marji Faszczuk, zam. przy ul. Boimów 35. Włamanie to dokonano zapomocą rozerwania kłódki przy drzwiach, łupem zaś złodzieji padła garderoba wartości 400 zł.

— **PANI W TOWARZYSTWIE PANA**, która miała numer garderoby 1. na I. piętrze po lewej stronie w teatrze Wielkim na przedstawieniu wieczornem 6. marca łaskawie zwróci **bronzowe śniegowce** zabrane przez omyłkę — bo jej były **czarne.** Proszę bardzo oddać do teatru do tej samej garderoby, gdyż inaczej garderobiana biedna — będzie zmuszona zapłacić szkodę — wyrządzoną przez tę omyłkę.

Tragiczna śmierć oszusta

Uprawiającego hazardową grę w „trzy karty".

W nocy na 28 ub. m., na dachu wagonu pociągu osobowego zdążającego do Starego Sioła znaleziono zwłoki Mojżesza Nemetha, który zmarł wskutek zmiażdżenia czaszki. Policja, przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że Nemeth trudnił się oszukańczą grą w trzy karty, poszukując naiwnych wśród pasażerów kolejowych. Krytycznej nocy na przestrzeni Lwów-Sichów przy pomocy dwóch swoich kolegów „wygrał" on znaczniejszą kwotę od jakiegoś wieśniaka. Gdy ten zorjentował się, że z oszustami ma do czynienia wywołał awanturę i domagał się zwrotu swych pieniędzy. Trójka hultajska zbiegła wówczas do drugiego wagonu, Nemeth zaś uciekając, wylazł na dach wagonu. Jadąc w stojącej pozycji niespodzianie ugodził głową o trawers mostu, pod którym przejeżdżał pociąg i runął bez życia z taką siłą, że wskutek wstrząsu dachu wagonu zgasła lampa w przedziale. Kolega Nemetha zorjentował się w sytuacji i wybiegł na platformę wagonu, aby przyjść przyjacielowi z pomocą. — Ujrzawszy jednak zwisającą bezwładnie rękę Nemetha zawołał do pozostałego kolegi „Mosio zakropiony". Jeden z podróżnych przy pomocy hamulca zatrzymał wówczas pociąg. Stwierdzono jednak zgon Nemetha, przeto zwłoki pozostawiono na stacji w Starem Siole, następnie zaś pochowano je na cmentarzu żydowskim w Bóbrce. Pogrzebem zajął się Ozjasz Blaustein, zam. w Stanisławowie, którego nieślubnym synem był Nemeth.

Krwawe samosądy złodziejskie.

W sali posejmowej w gmachu Skarbka odbywał się wczoraj w nocy tak zwany „purimbal". O godz. 3-ciej nad ranem nieznany na razie sprawca pchnął trzykrotnie nożem w pierś złodzieja Mendla Segala, zam. przy ul. Arciszewskiego 4, Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło go do szpitala, gdzie zmarł on niebawem. Zabójstwo to prawdopodobnie dokonane zostało na tle porachunków.

Warszawscy złodzieje również w zbrodniczy sposób załatwiają swe porachunki. Przed kilku tygodniami na podstawie wyroku sądu złodziejskiego tzw. „din toiry" została zamordowana — strzałem rewolwerowym pewna żydówka, którą podejrzewano, iż jest konfidentką policji.

Onegdaj znów na podstawie wyroku „din toiry" został zamordowany niejaki Mieczysław Hipsz, który był specjalistą do kradzieży drobiu. drobiu. Ostatnio porzucił ten proceder i zaczął zarabiać na życie jako malarz przy robotach miejskich. Złodzieje mokotowscy, obawiając się, że Hipsz, **który był „specjalistą" od kradzieży** zali go na śmierć i „wyrok" dokonali.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7.30 „Gra miłości i śmierci".
Piątek, o 7.30 „Wyzwolenie".
Sobota o 3 pop. „Wyzwolenie".
Sobota o 7'30 „Zamarły Gród".
Niedziela o 12 w poł. „III. Koncert Symfoniczny".
Niedziela o 3'30 „Dr. Julja Szabo".
Niedziela o 7'30 „Wyzwolenie".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 8 wiecz. „Tylko Ty..."
Piątek o 8 „Tylko Ty..."
Sobota, o 8 „Tylko Ty..."

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Prastare Wilno" i „Światło Azji".

—:::—

REPERTUAR GOŚC. WYSTĘPÓW LIDJI POTOCKIEJ. Dom Narodowy (Sala Teatru Wileńczyków).

Czwartek: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne".
Piątek: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne".
Sobota: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne".
Niedziela: Lidja Potocka w sztuce „Skrzypce jesienne".

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 9. marca: Jakób Gimpel, pianista.
Wtorek, 13. marca: Gaspar Cassado, wiolonczelista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK MARYSIENKA: „Cyrk" z Charlie Chaplinem.
ANOLLO: „Cyrk" z Charlie Chaplinem.
PALACE: „Braterstwo krwi".
CHIMERA: „Krzywoprzysiężca".
CASINO: „Deszcz róż".
AVENUE: „Klub Białych Masek".
FATAMORGANA: „Zew Morza".

—:::—

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART. NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ. We czwartek dnia 8. marca b. r. początek o godz. 20-tej. — Dr. Eustachy Gaberle: „Zagadnienie jedności Europy".

W piątek 9. marca b. r. początek o godz. 18-ej (6 wiecz.) — prof. dr. Walery Goetzel z Krakowa: „Przez kraj lodowców, wulkanów i źródeł gorących". (Wrażenia z podróży przez Islandję). Wykład ilustrowany 150 przeźroczami z własnych zdjęć fotograficznych.

„HAMLET" W. SZEKSPIRA, jedno z największych arcydzieł dramatycznych w literaturze świata wejdzie wkrótce na repertuar Teatru Wielkiego w nowej inscenizacji, pod reżyserją p. J. Strachockiego, który zarazem kreować będzie postać tytułową dramatu.

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI wyświetla dziś i codziennie od godz. 3-ciej popołudniu, wspaniały polski film: „Prastare Wilno" i oryginalny film hinduski: „Światło Azji". — Ceny miejsc na te przestawienia od 30 groszy do 1 zł.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI NA WOŁYNIU. Po pełnej sukcesów wycieczce do Zagłębia naftowego, odbył dramat Miejskich Teatrów w ub. tygodniu, w krótkim przeciągu czasu drugą wycieczkę artystyczną na Wołyń. Rozpoczęta w Krzemieńcu podróż objęła: Równe, Dubno, Łuck i Kowel. We wszystkich tych miastach dał dramat po dwa przedstawienia dziennie utworów polskich. Wszystkie przedstawienia cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem artystycznem, a także efektem materjalnym. Wybitnie pomocnym teatrowi lwowskiemu w tej imprezie był zasłużony artysta sceny krakowskiej p. M. Jednowski, który prowadził reżyserję.

„PAN ZOLZIKIEWICZ", przepiękna sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, w 5-ciu obrazach, o treści, wziętej z noweli H. Sienkiewicza, wchodzi na afisz „Sceny Gwiazdy" (Franciszkańska 7) w niedzielę, 11. b. m. Sztuka ta wyposażona jest oprócz barwnych scen z życia wiejskiego w silne momenty dramatyczne. W obrazie 4-tym przewinie się przez scenę malowniczy orszak weselny i odtańczony zostanie ludowy taniec weselny. Orkiestrą symfoniczną dyryguje kap. Kaz. Abratowski — reżyseruje M. Lech. Początek o godz. 7-mej, koniec o godz. 10'15. Bilety wcześniej: Cukiernia Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11.

„PLAKAT ARTYSTYCZNY" p. t. wygłosi dnia 9. marca (piątek) p. prof. Z. Harland wykład w Miejsk. Muzeum przemysłu artystycznego (Hetmańska 20). Początek o godz. 7-mej wieczór.

GWAŁTOWNIA EKSPLOZJA W KOPALNI.

PRAGA, 7 III. (AW.). Donoszą z Morawskiej Ostrawy, iż w kopalni państwowej „Wacław" na terytorjum Śląska Cieszyńskiego nastąpiła gwałtowna eksplozja. gazów ziemnych na skutek nieostrożnego manipulowania przy czyszczeniu wentylu. 6 górników odniosło ciężkie rany, 5 lżejsze. Eksplozja spowodowała spustoszenia, które zmusiły zarząd kopalni do zamknięcia na czas dłuższy 40 pieców koksowych.

Wesoły kącik.

USTA DZIECIĘCE.

Mamo, czy Pan Bóg zachorował? pyta pięcioletni Adaś.

— Co za pytanie, synku? Dlaczego?

— A bo tatuś dziś przy obiedzie powiedział, że Pan Bóg doktora wujaszka powołał do siebie...

LINOSKOCZEK.

— Wczoraj pewien człowiek wysoko ponad domami, przechadzał się po linje.

— To, w dzisiejszych czasach jedyny sposób, by nie zostać przejechanym.

W TEATRZE.

Dawniej był pan aktorem, teraz jest pan dyrektorem teatru... czy odczuwa pan bardzo wielką różnicę?

— O tak... dawniej cieszyłem się na dzień wypłacania gaż, teraz boję się zawsze tego dnia.

BUDŻET DOMOWY.

Pewien bogaty burżuj, widząc, że żona jego jest zanadto rozrzutna, prosił ją, by prowadziła książkę wydatków domowych. Następnego dnia przedłożyła mu następujący spis wydatków dziennych: Jałmużna — 5 gr., siemię dla kanarka — 5 gr.; inne drobnostki — 400 złotych.

Komunikaty.

ROZWÓJ SPORTU LWOWSKIEGO. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi staraniem Akademickiego Koła Lwowian prof. Rudolf Wacek, redaktor „Sportu" w sobotę dnia 10. marca b. r. o godzinie 18-tej w sali wykładowej Muzeum Przemysłowego we Lwowie, ul. Hetmańska 1. 20.

—:::—

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Porządek dzienny na piątek 9. b. m.

1) Dyskusja nad pokazami prym. Ziembickiego i doc. Wiczyńskiego.

2) Dr. Ross (oddz. położ.-ginekol.): a) Poronienie z podwójnej macicy, b) Olbrzymi torbielak.

3) Dr. Węgrzynowski: O szczepieniu przeciwgruźliczem modo Calmette.

—:::—

STARANIEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO odbędzie się w czwartek dnia 8-go b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali Izby przemysłowo-handlowej odczyt dra Stanisława Bieńkowskiego p. t. „Podstawy płacy w przemyśle". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

—:::—

ZWIĄZEK ZAW. NAUCZ. P. SZK. ŚREDNICH ODDZIAŁ LWOW. Ogólne zebranie członków Lw. Oddz. odbędzie się w piątek, dnia 9. b. m. o godz. 19-tej w gimnazjum I. przy ul. Kubali l. 4. Referat p. t. „Stanowisko nauczycieli w zakładach prywatnych" wygłosi dr. Buzath; pozatem na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496